



Nr. 194

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fenigów,
z odnośzeniem do domu 1 mk. 25 fen.
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 26 sierpnia 1897

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę,
INSERTY od wiorasa drobnego 25 fen
RĘKOPISOW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Przedpłata na wrzesień.

»Wielkopolanin« kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można »Wielkopolanina« w Ekspedycji, przy ulicy Wodnej 15 i w agencjach za **35 fen.** na ten miesiąc.

»Wielkopolanin« jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, 2-te Abth.) pod nr. t. 119.

»Wielkopolanin« dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny z rycinami pod tyt.: »Ognisko domowe«, »Pasieczka« i »Obronę prawną«.

»Wielkopolanin« ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczane w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

„Propaganda polska“

rośnie, jak pisze berliński Tageblatt, w Berlinie i na przedmieściach niezaprzeczenie i to skutkiem ciągle nowo powstających Towarzystw. Niedawno zwrócono na ten przyrost uwagę publiczności niemieckiej, która dotychczas mało (??) się tem interesowała. A Polacy odosabiają się od Niemców i starają się o rozwój własnych spraw odrębnych. Niedawno założono nowe towarzystwo gimnastyczne „Sokoła“ w Moabicie. Cemużto Polacy nie wstępują do towarzystw niemieckich (Turnvereine) jeśli im, jak mówią, chodzi tylko o ćwiczenia ciała na rozmaitych przyrządach? Cóż mówić o wszystkich kolarzach Polakach w Berlinie i na przedmieściach, którzy mają się połączyć w jeden związek?

To wszystko jest szczytem usiłowań w Berlinie i okolicy zamieszkałych Polaków, którzy chcą połączyć się w jedno grono, a odciągnąć tym sposobem od towarzystw niemieckich. A cały ten system, ta dążność jest czysto polityczną.

Z tego powodu wcale nie jest zbyt użytecznym nadzór władzy policyjnej nad temi Towarzystwami i ich usiłowaniami.

Tego rodzaju nową denuncjacją ogłosił berlińsko-żydowski Tageblatt, który uchodzi za pismo wolnomyślne. Aby ten blatt i inne blatty zadowolić, powinni Polacy koniecznie pousuwać w Berlinie wszelkie swe Towarzystwa, powstępować do niemieckich w najbliższym każdemu rewirze, a chociaż niejedyn też i z wykładów niemieckich mało co zrozumie, chociaż nieraz usłyszy „przychylną“ nazwę: „dummer Polacke“ lub inne tym podobne, to obrażać się nie powinien, bo to wszystko, dla jego dobra i w celach cywilizacyjnych wygłoszone, nareszcie każdego Polaka przekona, że życie po za obrębem cywilizacji niemieckiej nikomu szczęścia doczesnego nie przyniesie.

Tak się nam narzucają z tą przechwalaną oświatą i kulturą, a my ciemni, jednakże widzimy, że i oni ucywilizowani żyją w biedzie i nędzy nawet, jak komu los dał, czy z własnej jego winy, czy niezasłużenie.

Zachowajcie ludowi religię!

wyłosił przy końcu panowania swego cesarz Wilhelm I, gdy sam na sobie doznał skutków zamachu popełnionego przez Nobilinga, który z okna strzelając do cesarza, zranił go chociaż nie niebezpiecznie. Poznał cesarz Wilhelm, że pewne klasy społeczeństwa, rozluźnione w sumieniu skutkiem ostatnich trzech wojen, gdzie człowiek człowieka bez skrupułu zabijał, trzymane być mogą w korbach moralności i obyczajności tylko przez wpływy religijne, i że owa walka kulturalna, czyli rządu z Kościołem, wielkie szczyby w tem poczuciu religijnem porobiła, a z właszcza jeszcze, gdy ultraliberalna era ministra Falka, po za którym stał jako stróż Bismarck, popełniła ten paragraf w ustawie, iż można było ogłosić się bezwyznaniowcem, t. j. człowiekiem dzielnym, nie mającym przekonań religijnych ani w kierunku dodatnim ani w ujemnym. To też wielu z tego paragrafu korzysta i otwarcie przyznaje się do niewiary w to co religia chrześcijańska w ogóle wierzyć nakazuje. Najwięcej bezwyznaniowców jest pomiędzy Żydami, u nich Jehowa jest pieniądzem i wierzą tylko w jego potęgę, a że ta potęga wywiera wielkie wpływy, zatem wpływają Żydzi i na usposobienie dalszych sfer chrześcijańskich, a te potem naukę religii uważają za zbytęcną.

Któż jest najnaturalniejszym nauczycielem religii jeśli nie ksiądz.

Tymczasem u nas zdaje się istnieć w kołach rządowych przekonanie takie, że tylko duchowny Niemiec zdolny jest wyklądać naukę religii prawidłowo. Polscy duchowni zapewne uważani za urodzonych agitatorów, bo we wielu parafiach pousuwała ich władza szkolna nie tylko od wykładów, ale nawet od inspekcji wszystkich szkół parafialnych.

Nowa ilustracja tego anormalnego u nas stanu jest następująca:

W Potulicach pod Nakłem w domu hrabianki Potulickiej, przebywa stale kapelan X. Budziak, bratanek X. Budziaka, zmarłego w Gnieźnie przed laty kilkunastu. Temu to X. Kapelanowi zakazano udzielać naukę religii. Bliższe wiadomości podaje korespondent do „Kuryera Poznańskiego“ z Nakła:

Ze każdy kapłan pracujący w parafii, po wypełnieniu swych obowiązków w kościele, będzie uważał za swą powinność zająć się także dziećmi, nauczać ją prawd wiary, katechizmu, historii biblijnej, to zdaje się tak prostą i jasną rzeczą, iż pewnie nikomu na myśl nie przyjdzie, aby mógł w tej mierze jakiegokolwiek doznać przeszkody. Czynił to też X. Budziak od pół roku, o ile czas mu pozwalał, zgromadzał dzieci z Potulic około siebie i nauczał religii św. Wyraźnie zaznaczam, że to była tylko nauka religii, której X. Budziak udzielał, a nie nauka języka polskiego. Chodziły wprawdzie posłuchy, że to w pewnych sferach nie bardzo się podoba, rzekomo dla tego, że dzieci za nadto przeciążone nauką, badano je też ściśle, czego ich X. kapelan naucza, ale nikt nie przypuszczał, aby można zabronić kapłanowi nauczania religii. Tymczasem przed kilku dniami otrzymuje X. Budziak pismo z landratyry bydgoskiej, w którym go

taż zawiadamia, iż z rozporządzenia królewskiej rejencji, zakazuje mu się konfesyjnej nauki religii (des konfessionellen Religionsunterrichts) dzieciom potulickim, (czyby na bezkonfesyjną naukę religii zezwolono, tego doczytać się nie można —) a to z tego powodu, że X. B. nie dzierży publicznego urzędu duchownego i nie posiada pozwolenia na utworzenie szkoły prywatnej. W razie, gdyby X. Budziak ośmielił się po otrzymaniu powyższej wzmiankowanego rozporządzenia, dzieci nadal nauczać, grozi mu landratura za każdy przypadek karą 150 marek, lub dwutygodniowym więzieniem i to na mocy § 132 nr. 2 prawa o zarządzie krajowym (Landesverwaltungs-gesetz) z dnia 30 lipca 1883 roku. Wysockość zagrożonej kary z pewnością każdemu sama z siebie podpadnie i rozmaite następcy myśli, ale naturalnie iane instancje będą jeszcze o tem rozstrzygały, czy u nas rzeczywiście doszło już tak daleko, że nawet kapłanom nie wolno prawd wiary nauczać i w myśl cesarskiej woli i życzenia pracować. — (Ciekawość ten dokument z landratyry, nosi znak biurowy Nr. 1678 S. Bromberg den 17 August i An Kaplan Herrn Budziak in Potulice.)

Prezydent republiki francuskiej

w Petersburgu, odwiedzający się za przyjazdem cara Mikołaja do Paryża, jest wypadkiem niezwykłym w dziejach nowożytnych. Car panujący absolutnie nad obszernym krajem, oddaje honory królewskie prezydentowi Rzeczypospolitej. Tego jeszcze dotąd nie było.

Niedawno odwiedzał cesarz cesarza, przyjeżdżając było wspaniale, ale nie brał w niem udziału lud. Teraz rzecz inna. Lud rosyjski dopiero teraz ogólnie zainteresowaniem chce okazać, w którą stronę kierują się sympatyje jego. „Teraz dopiero będziemy witali prawdziwych przyjaciół!“ — słychać odgłos w całej Rosji. To też dzienniki rosyjskie pełne są wynurzeń serdecznych dla reprezentanta narodu francuskiego. Pismo poważne „Więstnik Europejski“, tak się rozpisyje o tej przyjaźni rosyjsko francuskiej:

„Przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej do Rosji, jest nie tylko rewizytą za słynny „tydzień rosyjski“ w Paryżu, ale i wielkim czynem politycznym. Bezpośrednie stosunki osobiste między wybranym przewodnikiem demokracji a samowładnym panującym europejskim, dowodzą niezbicie, że różnica form rządzenia nie gra już żadnej roli w równoprawnych stosunkach władców wielkich cywilizowanych mocarstw. Ustanowienie tego ważnego precedensu względem Francji przypadło przedewszystkiem w udział Rosji. Niedawno jeszcze uważano za fakt bezsporny, że urzędowa wymiana wizyt przyjacielskich możliwą jest tylko między niezależnymi i równoprawnymi monarchiami i że dla republikańskich kierowników władzy nie ma miejsca w tem tradycyjnym komunikowaniu się panujących, okoliczność ta dawała silną broń do ręki przeciwnikom obecnego ustroju państwowego we Francji, utrzymując w umysłach starą ideą o niemożliwości związków zagranicznych Rzeczypospolitej. I rzeczywiście, aż do chwili obecnej żędn z pre-

zydentów francuskich nie wyjeżdżał z kraju celem złożenia wizyty panującym zagranicznym, którzy dawniej bywali we Francji, gdyż nie było jeszcze przypadku, aby obcy monarcha przybył do Paryża w charakterze urzędowego gościa narodu francuskiego i rządu francuskiego. Wizyta cara Mikołaja II była pierwszym przykładem takich specjalnych odwiedzin, następstwa tego wielce znamiennej faktury wyjaśniają się teraz coraz widoczniej. Jednocześnie z zawiązaniem ścisłej przyjaźni politycznej i przymierza z rzecząpospolitą Rosya dała przykład poważnej zmiany, mającej jakoby tylko charakter formalny, ale w rzeczywistości nie obojętnej dla wielkich narodów demokratycznych, jak francuski i północno amerykański.

Stopniowy wzrost polityczny narodu francuskiego od czasu pogromu 1870—1871 r. jest jednym z najciekawszych i najbardziej pouczających faktów współczesnej historii zachodnio-europejskiej. Zwycięzcy niemieccy z zupełną pewnością siebie, patrzyli na Francję, jako na kraj zgubiony, ostatecznie wykreślony przez nich z listy wielkich mocarstw. Znany ekonomista i patriota pruski Rodbertus, oświadczył w swych listach, że świeże i czerstwe plemiona niemieckie, oblegające Paryż, powtórzą historię starożytnych Germanów, którzy zawładnęli Rzymem. Z ministrami francuskimi i ambasadorami mówiono w tonie ironicznym, jak z niegodnymi współczucia przedstawicielami bezpowrotnej minionej wielkości. Przed dwudziestusześciu laty dwory europejskie objeżdżał stary Tiers, późniejszy prezydent Rzeczypospolitej; przyjmowano go raczej jak niechęliwego starca, potrzebującego pociechy, aniżeli jak poważnego działacza państwowego, cieszącego się wpływem i uznaniem w swym kraju. Dziś Francja zajmuje takie samo miejsce w Europie, jak zwycięskie Niemcy; mowy i deklaracje ministra Hanotaux roztrząsane są przez prasę europejską z niemniejszą powagą, niż mowy sfer decydujących Berlina i Londynu; wizyty i układy dyplomatów francuskich z przedstawicielami innych mocarstw są przedmiotem powszechnych rozpraw i dociekań. Nareszcie Francja jest w przymierzu z Rosją i tworzy z nią dostateczną przeciwwagę Niemcom i sprzymierzonym z nimi mocarstwom. Ks. Bismarck, odpoczywający obecnie po swych trudach w cichym Friedrichsruh, nie może nie wiedzieć, jak dalece się mylił w swej ocenie sił narodu francuskiego.

W sprawie ludowych kawiarni.

Od zakładania kawiarni ludowych odstręczają się po części ludzie nawet dobrej woli, że sądzą, że przedsiębiorstwo kawiarni nie przynosi żadnych zysków. Miło nam za-

tem podzielić się z szanownymi czytelnikami nowiną z Gniezna, że w czasie jubileuszu św. Wojciecha w zwyczajnych namiotach sprzedawano kawę i bułki za bardzo niską cenę — a zysk z tego wynosił 500 marek.

Oto co nam piszą w tej sprawie z Gniezna:

„Mielśmy trzy namioty do sprzedawania kawy. W każdym stały dwa stoły długie z ławami, tuż za namiotem gotowano kawę. Kawa była dobra, przychodziły nawet takie osoby, jak hrabina Mielżyńska itd. i były zadowolone, a przecież wyszło tylko za czterdzieści marek kawy, reszta mniej więcej także tyle kosztowała. Mielśmy na kawie zarobku blisko pięćset marek, bo filiżanka kosztowała pięć fenigów, licząc na łót sześć filiżanek kawy. Rozprzedaliśmy mniej więcej dziesięć tysięcy filiżanek. Ludzie bardzo byli radzi, ale knajpy nie, bo były puste.“

To jest jedyny sposób, aby usunąć pijaństwo. Nasi ludzie tylko dla tego idą do knajpy, bo kawiarni nie mamy ludowych. Zakładanie takich powinno być celem głównym „Jutrzenki.“ Dobrzeby było nawet na całe Księstwo tę organizację rozszerzyć, wciągając do składu „Jutrzenki“ wszystkie parafialne bractwa wstrzemięźliwości. Byłaby z tego podwójna korzyść, bo i bractwa wstrzemięźliwości więcejby się stały czynnymi, ożywiłyby się, a „Jutrzenka“ przybrawszy więcej związku z organizacją kościelną, łatwiejby się szerzyła. Tu np. w Gnieźnie, nie chcą „Jutrzenki“ mimo gorących namawiań, i tak to pijaństwo szerzy się tu straszliwie. Wspólnie zorganizowana „Jutrzenka“ na całą prowincję uzyskałaby zapewne pozwolenie na założenie osobnej kasy oszczędności wspólnej, któraby z kapitałów w ten sposób zbieranych, mogła po parafiach tworzyć kawiarnie i wydzierżawiać je za odpowiedni czynsz, przez co i kontrolę miałoby się znakomitą nad pojedynczymi kawiarniami i miałoby się ładny procent dla oszczędności członków, a więc silny point d'attraction, przysięgając łatwość pożyczki. Kasa ta resp spółka, opierałaby się na systemie raiffeisenowskim, a więc na najbezpieczniejszym, bo moralności, i chwilowo najpopularniejszym systemie. Gazetka „Jutrzenka“ miałaby wtenczas bardzo wielkie znaczenie.“

Może i inni z czytelników naszych zabiorą głos w tej sprawie!?

Wiadomości polityczne.

Rosya. Najważniejszym wypadkiem politycznym jest dzisiejsza wizyta prezydenta Faure'a u cara w Petersburgu. Gazety niemieckie, które całe łamy najdrobniejszymi wiadomościami o niedawnej wizycie cesarza Wilhelma zapelniały, teraz ograniczają się w krótkich słowach na opis przybycia prezydenta, przyjęcia i powitania cara. Nie

ma się czemu dziwić: Erbfeind Niemców odbiera te same honory, jakie niedawno cesarzowi dostawały się w udziale, a co więcej, lud rosyjski wita reprezentanta Francji ze zapłem o wiele większym, niż witał Niemców. Tam uroczystości dworskie, tutaj ludowe.

Austro-Węgry. Ugoda zamierzona przez ministra hr. Badeniego bodaj przyjdzie do skutku, Niemcy w Czechach zbyt są zapalczywi i nie chcą przystać na żadne uwzględnienie Czechów, którzy żądają znów praw sobie przynależnych. Chodzą pogłoski, że skutkiem zapalczywości Niemców i burd, przez nich wywołanych, rząd nie mogąc uspokoić zaprowadzi stan oblężenia na całe Czechy. W mieście Asch zapowiedzieli Niemcy dwa wielkie zebrania demonstracyjne, na które zaprosili wszystkich posłów niemieckich, a nawet zagranicznych Niemców z Bawarii i Saksonii. Namiestnik zakazał tych zebrań publicznych i pozwolił tylko zbierać się w lokalach, a gdy tego nie usłuchano nastąpił zakaz. Zaciekli Niemcy zebrali się tłumnie na granicy, już w Bawarii i wśród niesłychanego zgłasku zaprotestowali przeciwko „polskim“ rządowi w Austrii. Dziwna to zacieklność wyhodowana przez hakatystów. Rząd bawarski zabronił im także tych podburzań. Wieczorem przyszło do starcia z żandarmeryą i batalionem piechoty z Chebu (Eger) tłum powybijał szyby w starostwie, a wojsko zacieklých tumultantów rozproszyło, nie używając broni.

Czechy. Pismo „Narodni Listy“ przytaczają odezwanie się cesarza w sprawie równouprawnienia języka czeskiego z niemieckim. Otóż cesarz przy sposobności audyencji udzielonej jednemu z tajnych radców miał się wyrazić, że jeżeli oficer musi się uczyć języka krajowego, to można i od urzędnika Niemca w Czechach żądać, aby we własnym interesie uczył się po czesku. — I nie mają to Czesi i inne narody w skład Austrii wchodzące szanować i czcić cesarza, który tak wzniósł przekonania objawia!

Anglia. Sprawy indyjskie coraz groźniej się przedstawiają. Prowincja za prowincją, szczególnie północne powstają przeciwko znienawidzonemu jarzmu angielskiemu, a gdzie nie powstały jeszcze tam się burzą. Rząd angielski widać niespodzianie zaskoczony, nie przewidując tego ruchu, nie przygotował dostatecznej liczby wojska. Istnieje podejrzenie, że sułtan turecki Abdul Hamid mści się na Anglii za doznane zniewagi i upokorzenia i on to buntuje około 60 milionów Mahometan żyjących w państwie indyjskim, a tych fanatyzm łatwo rozdmuchać. Wszakże to tylko jest podejrzenie nie poparte faktami, bo być może, iż jakie inne mocarstwo ma interes zaprzętnąć Anglię sprawami domowymi, by można na innym polu działać bez bruźdzenia Anglii, która wszędzie jako państwo niesłychanie bogate złoto kładzie na szalę wypadków i naturalnie ją przeważa na korzyść swoje.

— W Indyach angielskich powstańcy postępują naprzód i niezawodnie wkrótce nastąpi krwawe

38

O gniazdo rodzinne.

Według powieści Maryi Rodziewiczówny.

— — — — —
(Ciąg dalszy.)

— Uchowaj Boże! Ale tylko ja, nie Morskich.
— Tych niech ziemia pochłonie!
— Otóż i Dubinki. Czołno na piasek wyciągnij i chodźmy, do Wilków mam interes.

— Długo zabawisz? Na wieczornicę jedziesz?
— Nie, do baby mam sprawę.

Poszli w ulicę wioskową, pustą i głuchą. Ludzie jednakże czuwali jeszcze, bo świeciły czerwone ognie po chatach.

U Wilków, jak zwykle, było pełno w izbie. Przeciągła tęskną pieśnią śpiewały prządky, gdy Szymon stanął w progu.

— Sława Bogu! — pozdrowił Makara, który u progu plótł kosz na ryby. — Cóż u was słychać?

— Po staremu tymczasem! — odparł chłop przyjaźnie. — A co? Może znowu na wyprawę ruszymy.

— Nie, do baby mam interes.

— Baba w swej chatce już spoczywa, słoduje od tygodnia. Tekla zaprowadź pana do baby.

Dziewczyna zerwała się od kądzieli, miejsce jej natychmiast zajęła Weronka, rada, że może prząść trochę.

Kobiety pozdrowiły ją, jak znajomą. Była przecież na ustach wszystkich, z powodu, że bez wiedzy rodziców wzięła ślub z Hipkiem.

Tymczasem piękna Tekla wyprowadziła Szymona na podwórze, i gdy już byli zupełnie sami rzekła:

— Dawnoście, panie, naszych pieśni nie słuchali?

— Nie było czasu na pieśni! — westchnął.

— I u nas troska! Słyszeli wy?

— Nie, może Ihnata do wojska wzięli?

— Gorzej! Słychać, że ten się w okolicy pojawił!

— Kto?

— A ów, mój tatko nieszczęsny!

— Nie może być! Uwolnili go?

— Nie... uciekł! Gadają, że u Makarewiczów w Dubinkach się pojawił i po lasach się włóczy! Baba z tego i choruje. Mój Boże, jak on tu kiedy przyjdzie!

— Nie ośmieli się złego uczynić. Zresztą was tyle ludzi! Nie dacie baby!

— To porwie! Ihnat z Makarym wartują nocami w jej chacie i do Ułasa baba chodziła.

— A cóż Ułas pomoże?

— On wszystko wie! Powiedział, że jej się krzywda nie stanie, ale grosze kazał schować.

— To pewna, że na pieniądze najłatwiej się ulakomi! A ty się jego nie lękasz?

— Nie, jabym chciała go zobaczyć. Może nieszczęśliwy. Jabym go uprosiła, aby zaniechał zemsty na naszej babie.

Przeszli podwórze i w głębi weszli do małej starej chatki, w której mieszkała sama baba i złożone były skarby całej rodziny.

— Kto tam? — spytała przez drzwi stara.

— Pan komisarz do was! — odpowiada Tekla.

Odsunięto skobel i Szymon wszedł do izdebki, która wraz ze ścianami osunęła się prawie zupełnie w ziemię. Okna były zasłonięte matami ze słomy, u komina baba przędła.

— Myślałam o was, panie, i chciałam jutro do was pójść. Siadajcie pod obrazami. Dobry gość! Tekla daj zakąskę!

Szymon odetchnął z ulgą, czując, że interes pójdzie gładko.

— Słyszcie, chorujecie babo! — rzekł.

— Nie choroba, ale zgryzota. Wiecie nowinę? Liszka z katorgi uciekł i po lasach chodzi!

— Może bajki są! Trzeba policyą uwiadomić!

— Nie bajki, bo Ułas już o nim wie, a policyą po co uwiadamić? Żeby go szukali! Aha, a któż go wyda, żeby życie stracić! Nie, uchowaj Boże, zwierza rozdrażnić! Co ma się stać, to się stanie! Moja dola nieszczęśliwa!

— Nie damy was, babo!

— Ja o siebie się nie boję. Ułas prawy, że mi nie będzie. Ale — tu się obejrzała w około — grosza się zebrało i tego trzymać nie można.

— Dużo macie?

— Sama nie wiem, już trzy lata nie liczyłam. Zebrałam na radę synów, gdzieby je schować, ale oni powiadają: „jak umrzesz, babo, wtedy nasze głowy o to będą boleć, a pókiś żywa, to sobie sama radź!“ Ustym mówi, żeby ziemię kupić, aleć to nie w tydzień zrobić. Trzeba szukać, ehodzić, a tu grosze mnie palą! Więc ja was prosić chcę, weźcie wy je na przechowanie! Ot, z tem ja do was myślałam iść!

— Także mi ufacie, babo? Ja... i biedny sługa ziemi, ni chaty nie mam, żeby wam pewność dać, a jak umrę?

— Wilczyca wie, kto majątek ma! — odparła baba, wrzucionem dotykając jego piersi. — A jak śmierć na was, to ja wiem, że i z grobu przyjdziecie, i we śnie mi powiecie, gdzie je odbiorę. Nijakiej trwogi nie mam.

— Długo mam je trzymać?

— Aż się z Liszką uspokoi, albo aż Ustym ziemię dobrą znajdzie.

— Niech będzie wasza wola, dziękuję wam za wiarę.

— Sobie dziękujcie nie komu. Tekla zarygluj drzwi i zaświeć mi do schówki.

Szymon ciekawie śledził jej ruchy.

Gdy dziewczyna zapaliła smolną drzazgę, baba odjęła w kącie parę cegieł w podłodze i wydobyla z otworu jeden garnek duży i dwa małe. Oba były owinięte szmatami.

C. d. n.

starcie z wojskiem angielskim. Powstały i uzbroiły się liczne szczepy indyjskie, którym cięży jarmuz Anglików. Podobno powstańcy napadli już i zdobyli forty Ali-Musjid i Maude.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa »Sobieski« w Poznaniu, odbędzie się w czwartek dnia 26 bm. punktualnie o godzinie 8½, wieczorem w lokalu p. Wybieralskiego Chwaliszewo nr. 35. Dla ważnych spraw liczny udział członków pożądan. W toku obrad odczyt. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

* W Przemęcie zebranie organistów otworzył dnia 18 b. m. prezes p. Wojciechowski powitaniem przybyłych członków i gości. Na przewodniczącego proponuje prezes obecnego X. Proboszcza, który urząd chętnie przyjmuje, a odczytawszy porządek obrad wyzywa do pióra sekretarza Wawrzynkiewicza, który odczytuje protokół z ostatniego zebrania. Późem wygłasza odczyt o »reformie« z 7 Nru Śpiewu kości. przez Antoniego Millera, nad którym odbywa się dyskusja. W dalszym ciągu odpowiadają członkowie 3 głosowe »Asperges me« X. S. Jako delegata na walne zebranie Związku Towarz. organistów wybiera zebranie prezesa Wojciechowskiego, zastępcę p. Samolę z Babimostu. Pana Andrzeja Nykła z Brenna przyjęto na członka. Przyszłe zebranie uchwalono odbyć w Przemęcie w listopadzie. Po odcyśnięciu V Credo choralnego nastąpiło zamknięcie zebrania.

Wawrzynkiewicz, sekretarz.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 25 sierpnia.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* Na »Chleb św. Antoniego« nadesłał p. St. Bejma z Niemczyna 2 mk.

* Poznań. (Urząd stanu cywilnego z dnia 23-go sierpnia rb. Śluby: Czel. stol. Franc. Demby z Klarą Jachowicz. Czeladnik garn. Franc. Brzozowski z Maryanną Rosada. Syna: Tapicer Antoni Marcinkowski. Kraw. Gnacy. Czel. stol. Bronisław Wrzesiński. Szewc Walenty Styperek. Piekarz Jan Hedrych. Krawiec Stefan Zalewski. Córki: Szewc Stan. Kapezyński. Umarli: Halina Rudnik 8 tyg. Stefan Zareba 11 tyg. Kupiec Karól Hübner 33 l. Bona Apolonia Vohlein 18 l. Szewc Albert Ignasiński 23 l. Rob. Maciej Gręda 54 lat.

* Poznań. Jak donoszą tu z powiatu Tucholskiego, żandarm Ende z Bysławia, rozwiązał znowu (po raz siódmy) zebranie polskiego stowarzyszenia ludowego w Polskim Cerkynie. — Władze przygotowują się tu na przyjęcie księcia Albrechta pruskiego, który jutro, w piątek, o godz. 3 minut 8 po południu zawita do Poznania, celem poznania miasta. Książę zamieszka u naczelnego prezesa, zwiedzi ratusz i inne osobliwości. Wszystkie gmachy publiczne mają być przybrane w chorągwie, a gazety niemieckie wzywają ludność poznańską, aby to samo uczyniła z prywatnymi domami. Szkoda, że obecne barwy Księstwa tak są posępne; widok tych chorągwi nie będzie zbyt wesoły. — »Tagblatt« poznański, jakby chciał podrażnić Polaków, donosi, że znany z procesu X. Szadzińskiego, nauczyciel Wenzel, dostał korzystniejszą posadę w niemieckiej gminie, że otrzymał nadto osobną jeszcze gratyfikację. Bynajmniej nie zadowolony, niech sobie jedzie z Bogiem na najlepsze nawet warunki, a niech po drodze zabierze ze sobą »Tagblatt«, któremu życzymy 100 tysięcy abonentów... ale w Kamerunie. — Aresztowano tu pewnego kupca K., obwinionego o grube oszustwa. Między innymi jednemu z właścicieli dorózek miał wyciągnąć 6 tysięcy marek. — Pan Grätz sprzedał swój hotel, położony przy ul. św. Marcina, zw. »Deutsches Haus« rzeźnikowi panu Scholz za 98,500 mk. — Pewnemu kupcowi piwa, przy ul. Szyperskiej rozbito szafę i skradziono z niej 1000 marek w gotówce. — Wskutek kłódnia nowych bałek zamknięto i dla wozów i przechodniów most na Cybini; komunikacja odbywa się przez most na małej służbie i ulicą Wałową. Byłby przecież czas największy, aby władze fiskalne pomyślały o nowym moście; obecną rudę co kilka tygodni trzeba naprawiać.

* W piątek, dnia 27 bm., odprawi się o godz. 7 rano msza św. w kościele farnym, w Poznaniu, na intencję osób, które składkami przyczyniły się do zakupienia ampułek srebrnych dla kościoła w Dąbrowie.

* O niebywałym żdziezeniu młodzieży donoszą z Witkowa pod Krotoszymem do »Przyjaciela ludu.« I tak pisze korespondent: W okropny sposób zmarnowało, że nie mogę w piśmie Waszem opisać, pewną dziewczynę pod Krotoszymem trzech chłopaków, pomiędzy nimi jeden żonaty. Dziewczyna miała jechać koleją do Kobylna, ale się spóźniła. Ubiór jej zawiązała nad głową i położyła na snopku zboża, potem zapalili, w takim stanie leżała przez noc. Gdy ją zawieźli do lazaretu do Krotoszy, zaraz umarła. Oczywiście powysadzane. Takiego czynu, ani dzieciny Indyanie by się nie dopuścili. Dwóch już siedzi w kowie, czekają na swoje zapłatę.

* Wrzesnia. Budowa kolejki naszej postępuje ostro naprzód. Znaczna część torów do Zawodzia już gotowa, tak że na niej kursują pociągi robocze.

* Zaniemyśl. W Oleśdrach Dąbrowskich ojciec gospodarza Martinsa padł nagle, rażony paraliżem, w chwili gdy z synem na cmentarzu oglądał nowe ogrodzenie przy grobie rodzinnym.

* Szamotuły. Nie zbyt przyjemną wycieczkę urządził sobie nauczycielki z tutejszej szkoły dla dziewcząt zeszłego czwartku do Obrzycka. Jadąc na wozie spotkała na drodze straszna ulewa tak że biedaczki dojechały do miejsca »zabawy« przemoczzone do suchej nitki. Tu naturalnie pożyczę były zniewolone suche rzeczy i tak wróciły do domu, lecz zapewne niejedna z nich na długo popamięta sobie tę »błogą chwilę wytchnienia.«

* Opalenica. W szkole katolickiej zamknięto tu pierwszą klasę z powodu, że policja uznała lokal za nieodpowiedni celowi i nakazała go odnowić!

* Lwówek. Władze miejskie wybrały tutejszym burmistrzem sekretarza miejskiego w Środzie, p. Weigta.

* Barcin. W nocy na niedzielę spalili się tu tylnie zabudowania, dom mieszkalny i stajnia w posiadłości rzeźnika p. Makowskiego. Ofiarą płomieni padły także koń, 3 kozy i świnię.

* Ostrów. W niedzielę przybył tu z Poznania komendujący generał Bomsdorff celem inspekcji ćwiczeniom wojskowym, którym generał był obecny, przeszła straszna ulewa. Pan komendujący generał udał się następnie w dalszą drogę, do Krotoszy.

* Rogowo. W mieście naszym jest pożądan skład piwa i wody selterskiej, gdzie miałby jeden skład pewną egzystencję. Okolica jest duża i gościńce także, a piwa przeważnie są sprowadzane z Gniezna o trzy a może i więcej mil. Dowózka z Gniezna jest tak utrudniona, że czasami po dwa i trzy dni muszą gościnni bez piwa wyczekać aż żydek z Gniezna dostawi. Rodacy, czas jest, ażebyśmy się do przemysłu brali i gdzie jeszcze można wyprzedzali innowierców. Może te kilka słów trafią któremuś rodakowi do serca i odważy się na podobny interes, gdzie nie ma żadnego ryzyka. Rodak znajdzie chętnie poparcie.

Zycielwy abonent.

* Słupsk. W Gnieźnie piorun zabił żonę kłodzieja Schulza. Nieszczęśliwa kobieta znajdowała się właśnie o jakie 50 kroków od domu, do którego chciała wracać, gdy piorun uderzył i zabił ją na miejscu.

* Szubin. Wóz ciężarowy spedytora Trudnowskiego przejechał tu na śmierć robotnika Grzybowski. Prokuratura nakazała sekcją zwłok denata.

* Bydgoszcz. U powozu landrata Eisenhardt-Rothe, który z żoną wybrał się tu na świeże powietrze, rozbiegły się konie, wyrzuciły oboje małżonków i ich stanęta i rozbiły powóz. Pani landratowa odniosła nie zbyt groźne wstrząśnienie mózgu, woźnica zaś ranę w brzuch, która jednak życiu nie zagraża.

* Pila. Bawił tu w poniedziałek książę Albrecht pruski celem inspekcji 148 i 149 pułku piechoty. Dostojnego gościa przyjmował naczelną prezes W. Ks. Poznańskiego, baron Wilamowicz-Möllendorf. Nad wieczorem książę udał się w dalszą drogę ku Bydgoszczy.

* Pila. We wsi Wolsko spalilo się w nocy z niedzieli na poniedziałek pięć zagrod.

* Ostroróg. Z powodu, że kury znosić miały jaja w cudzej stajni, zdarzyło się tu wielkie nieszczęście. Dwóch robotników, Trafas i Nepomucen Czekalski, poczuło się zeszłego czwartku o kury. Pódezas gdy drugiego szukał jaja w stajni Trafasa, tenże napadł go z kosą w rękę. Czekalski, chcąc mu kosę wyrwać, poprzecinał sobie palec u obu rąk, Trafas natomiast tak nieszczęśliwie upadł na to narzędzie, że rozplatał sobie nogę i umarł niezadługo wskutek upływu krwi. Śledztwo w toku, Czekalskiego aresztowano.

* Wschowa. Przystąpiono tu już do robót nad założeniem telefonu, mającego połączyć miasto nasze z Głogową, Nowosolą, Zielonogórą, Lignicą, Wrocławiem, Frankfurt n. O. i Berlinem. Roboty mają być tak przyspieszone, aby telefon gotów był do użytku publicznego z dniem 1 grudnia rb.

* Także wymaganie! W Brodnicy pewna białogłowa zapytała się urzędnika stanu cywilnego, czyli nie ma do dyspozycji w urzędzie jakiego kandydata, któryby zgodził się zostać jej małżonkiem, ponieważ dotychczasowy jej mąż ją opuścił przed niedawnym czasem.

* Także zatrudnienie. W Berlinie w kapelach damskich biorą udział dziewczęta, nie mające najmniejszego pojęcia o muzyce. Smarują one struny u skrzypiec mydłem, aby nie wydały tonu, poczem grają zapamiętałe, jak jaki Sarasate lub Barcewicz. Robi to dobre wrażenie, i publiczność podziwia, że tak liczna jest kapela. Te figurantki »orkiestrowe« biorą po 20—25 marek miesięcznej gaży właśnie tyle, co przeciętna szwaczka poznańska.

* Morderstwo w Berlinie. Wielka i tajemnicza zbrodnia wstrząsnęła w stolicy Niemiec umysłami mieszkańców. Przy zbiegu ulic Królowołodzkiej i Bernburskiej oraz przy placu Askanijskim stoi cztero piętrowa w stylu nowoczesnym budowana kamienica, należąca do 71 letniej wdowy Anny Schulze. Właścicielka tego domu i jej 52 letnia córka dziwne to były kobiety. Bogaczki wielkie, gdyż liczą je na jakie 15 milionów marek, a jednak nie trzymały do usługi swej nikogo, nawet zwykłej posługaczki i same wszelkie gospodarze potrzebowały załatwiać. Ze sknerstwa, jak to ogólnie nazwano, wydalili nawet stróża domowego, tak że te panie milionerki same ulicę zamiatają były zniewolone. Kiedy wzywały do reparacji w domu potrzebnych rzemieślników, to cały czas owej reparacji jedna z tych żejmości stała, jak to mówią, nad głową owego rzemieślnika. Schulzowa nie przyjmowała też nikogo i z nikim się nie przyjaźniła. Otóż uderzyło to niektóre osoby, że od dłuższego czasu, od jakich dwóch tygodni, właścicielka nie było wcale widać, że koszą na bułki, w który chłopak od piekarza codziennie wrzucał towar, był przepełniony pieczywem, że przede drzwiami mieszkanca Schulzowej nagromadziły się wielkie stopy gazet, a nade wszystko, że w domu czuć było zapach brzydkiej, pochodzącej z rozkładającego się ciała. To wszystko zwróciło nareszcie uwagę policji, która kazała drzwi wyłamać i zarządziła śledztwo. W mieszkaniu niewiast zastano wielki nieporządek, szafy i komody poroztwierane, ale właścicielki ani śladu. Dopiero po długim przeszukiwaniu całego domu, idąc zwłaszcza w kierunku, skąd zaduch się wydobywał, zapuszczono się do piwnicy, gdzie odgrzebano wreszcie w żwirze skrzynię ze zwłokami obu denatek, obwinionami w czeratę. Podejrzanie morderstwa padło na pewnego szewca, Austriaka z pochodzenia, Józefa Gonczy, który najął w wymienionej kamienicy skład na parterze i ową piwnicę, a przed domownikami rozpu-

ścił wiadomość, jakoby żona jego była krewną właścicieli, z niemi bawiła gdzieś w podróży, on zaś sam zajmował się dozorem domu. Donniemanym mordercą sprowadził też wóz żwiru, który kazał wsypać do sklepu, utrzymując, że potrzebuje piasku do przechowania wina. Ten Gonczy przed 10 mniej więcej dniami znikł również z horyzontu i teraz władza go szuka, która też mieszkanie zamordowanych opieczetowała, zarządziwszy pogrzebanie ofiar.

* W Rozdzieniu na Górnym Śląsku, gdzie już sądzono, że dalsze zapadanie się domów nie ponowi się więcej, dało się uczuć w zeszły wtorek przed południem ponowne wstrząśnienie, połączone z grzmiotem podziemnym, które spowodowało wielkie zamieszanie w mieszkańcach. Uspokoił się dopiero wtenczas, kiedy się przekonali, że na domach nie potworzyły się nowe skały.

* Nauka zręczności w Galicyi. Z dniem 1 września r. b. otwartym będzie w Jaworowie krajowy warsztat dla nauki zabawkarstwa, który w ciągu roku 1896/97 przez wydział krajowy zorganizowany został. Nauka, obejmująca dział zabawek drewnianych, toczonek, rzeźbionych, struganych lub wyszywanych, trwa przez rok jeden i rozpada się na cztery specjalne grupy. Wpisy do szkoły zaczynają się z dniem 1-go września. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd warsztatu naukowego w Jaworowie.

* Telegraf w Chinach. W prowincyi Szechuan w Chinach urządzono niedawno połączenie telegraficzne. Stawianie słupów, zakładanie drutów, tudzież wiadomość, że po tych drutach przesyłać się będzie rozmaite doniesienia, wywołało wśród ludności krajowej wielkie zaciekawienie. Gdy już wszystko było gotowe i miano już przesłać pierwszą depeszę, mnóstwo ludzi ustawiło się pod drutami. Nawet starcy i kaleki przybyli. Z wyteżeniem wzroku patrzyli wszyscy w górę na drut, pewni, że zobaczą tam jakieś szczególne zjawisko. Tymczasem mijaly godziny, a na drutach nie się nie pokazywało. Wtedy zaczęto sobie skracać czekanie wypowiedzianiem rozmaitych hipotez co do sposobu przesyłania depesz. Nakoniec jeden z Chińczyków znalazł takie wyjaśnienie faktu: »Każdy drut, rozciągnięty pomiędzy dwoma słupami, jest wewnątrz próżny, a w nim siedzi zagraniczny diabełek, który tą próżnią z niezmierną chyżością przenosi depeszę i podaje ją swemu sąsiadowi, innemu diabełkowi, siedzącemu w następnej części drutu.« To wyjaśnienie trafiło nareszcie wszystkim do przekonania i tłum rozszedł się do domu.

* W Hiszpanii w klasztorze Ciemporuelos wykażo się, że braciшек Baldetti, zatrudniony w aptece, jest tajnym szpiegiem anarchizycznym, i że prowadził rozgależoną korespondencję z głowaczami anarchii włoskiej. »Braciszka« Baldettiego naturalnie przyaresztowano i wydano władzom włoskim.

* Kalendarz. Czwartek 26 sierpnia: Zefiryna m. Wschód słońca o godz. 5 minut 3, zachód o godzinie 6 minut 59.

OBRONA PRAWNA.

* Panu J. A. Ziem. w B. odpowiadamy: Przedsiębiorstwo domu bankowego J. Lüdecka przedstawia nam się tak samo, jak przedsiębiorstwa podobnych dawniejszych spekulatorów, którzy albo wreszcie uciekli, albo upadłość ogłosili, albo też do więzienia wtórzeni zostali. Do powyższego przedsiębiorstwa nie mamy zatem najmniejszego zaufania i nie sądzimy, ażeby tutajsi uczestnicy w owym przedsiębiorstwie kiedykolwiek coś uzyskać mogli.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 24 sierpnia.

4 proc. pożyczka niemiecka	103,70 mk.
3 i pół proc. pożyczka niemiecka	103,80 "
3 proc. pożyczka niemiecka	97,60 "
4 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	103,60 "
3 i pół proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	103,75 "
3 proc. pożyczka pruska ukonsolidowana	98,20 "
4 i pół procent obligi państwa pruskiego	100,20 "
4 proc. listy zastawne poznańskie	102,50 "
3 i pół proc. listy zastawne poznańskie	100,— "
4 proc. listy rentowe poznańskie	104,40 "
Pruskie 4 proc. listy rentowe	104,40 "
Renta włoska	94,30 "
Austriacka renta złota	105,60 "
Austriacka renta srebrna	102,30 "
Polskie 5 proc. listy zastawne	68,— "
Renta węgierska złota	104,25 "
Poznański bank prowincjonalny	108,50 "
Banknoty rosyjskie za 100 rs.	217,40 "
Banknoty austriackie za 100 zlr.	170,05 "
Banknoty francuskie za 100 fr.	81,95 "

Ceny zboża w Poznaniu. — Poznań, dnia 25 sierpnia. (Bank »Kwilecki, Potocki i Spółka.«)

Obrót: spokojny.	T o w a r		
	piękny mk.	średni mk.	pośledni mk.
Pszenica stara	196	185	170
„ nowa	186	173	154
Żyto	136	128	116
Jęczmień stary	130	120	110
„ nowy	150	135	110
Owies	140	132	120
Groch	135	126	120
Groch pastewny	—	—	—
Wyka	—	—	—
Łubin złoty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—
Przelot	—	—	—
Seradela	—	—	—

Wyborowe gatunki nad notowania.

Za wszelkie podane ogłoszenia oraz reklamy Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Apteka Życkiego

w Poznaniu,
tuż przy moście Chwaliszewski.
Telefon nr. 280,

poleca po znizonych cenach
wszelkie przedmioty sprze-
dazy odręcznej jak np.:

- I. Krople, maści, pigułki,
mydełka i t. d. (6205)
- II. Chirurgiczne artykuły gu-
mowe i opatrunkowe.
- III. Preparaty dyetetyczne i
wszelkie krajowe i zagra-
niczne specjalności.

Drogeria Chwaliszewska W. Zieliński

poleca: (1004)

Farby, pokosty, lakiery.
Karbolinum. Pedzle.
Oliwy do machin. Sma-
rowidło na osie. Tran i
smarowidło na skóry. Sól
bydłęca. Fluid dla koni.
Proszek na zolzy, jako i śro-
dku poradzie na tucz i po-
mnożenie mleka u krów.
Wszelkie artykuły dro-
geryjne.

Kapelusze żałobne, kropy żałobne

poleca jak najtaniej

ISIDOR GRIESS,

Stary Rynek 68. (789)

Największy skład:

węgla, wapna, cementu,
papy w różnych gatunkach,
trzciny i gipsu murarskiego,
kachli na piece z wszelkie-
mi przyborami, najnowsze wzory.
Suche dzwona i sprychy,
wybor wielki. — Sztuczne na-
wozy dla rolników ma na
składzie i poleca po cenach umiar-
kowanych (963)

Adam Szermier,
Grodzisk.

Proch, śrót, naboje

w wielkim wyborze poleca po ce-
nach przystępnych (812)

S. Jabłoński,
handel żelaza w Krotoszynie.

Mniejsze i większe parcele

od 3—120 mórg ziemi żytnej są
bardzo tanio do nabycia. Zgło-
szenia przyjmuje eksped. Wiel-
kopolanina pod liczbą 175.

„Villa Gehlen“

w Jerzycach

jest od 1 kwietnia 1898 w całości
lub częściowo z ogrodem do wy-
najęcia ewent. także dla restau-
ratorów. (957)

Louis Gehlen,
ul. Berlińska 18.

Szuka się dzierżawy hotelu

w małym mieście lub restau-
racji w większym mieście na
provincyi od 1. 10. lub później.
Oferty uprasza się nadsłać do
ekspedycji Wielkopolanina pod
liczbą 1019.

Dla blawatników!

Lokal położony w rynku,
który przyszłość ma zapewnioną,
w mieście z polską okolicą, jest
zaraz lub od 1. 10. 97 pod korzy-
stnymi warunkami do wydzierża-
wienia. — Zgłoszenia przyjmuje
ekspedycja Wielkopolanina pod
liczbą 1058.

Dom i 2½ morgi ogrodu w du-
żej wsi gospodarskiej mam zamiar
sprzedać za 2000 mk., na hypo-
tece pozostać może 600—750 mk.
dom i obórka murowane. Dowie-
dzieć się można u Reszeli, Wę-
gierki per Września. (1102)

Mieszkania

o 2 i 3 pokoju, kuchnia
z przynależnościami od 1
października 1897 r. tanio do wy-
najęcia. **Jan Murkowski,**
Poznań, ul. Długa nr. 3, I piętro.



Parcelacya!

W sobotę, dnia 4 września rb. przed południem o go-
dzinie 9 odbędzie się parcelacya dalsza folwarku **Nowejśi** (Le-
dnogóra), stacya kolei Chwałkowo (Weissenburg) pod Gnieznem.
Nabywcy wpłacają najmniej 1/3 ceny kupna, resztę zaś wedle za-
wartej umowy. Reflektanci na całość reszty mają pierwszeństwo.
Bliższych szczegółów przed terminem parcelacyjnym udzieli biuro
Spółki. (1057)

Spółka Rólników parcelacyjna,
Eingetr. Genossenschaft mit beschränkt. Haftpflicht.

Görbersdorf na Ślązku.

Słynny na świat cały międzynarod. zakład leczniczy dla chorych na płuca

Dra Herrmanna Brehmera, (878)

założyciela dziś przyjętego ogólnie
sposobu leczenia chorych na suchoty. Dyrektor lekarz

Profesor Dr. med. Rud. Kobert.

Prospekty darmo nadsyła

ZARZĄD.

Bukiet najciesniejszych powiastek dla śmiechu i zabawy

przez **Franciszka Xaw. Tuczyńskiego**

wyszedł w trzecim pomnożonym wydaniu i jest do nabycia u niżej
podpisanego. Cena 40 fen., z przesyłką franko 50 fen.

Książeczka ta, bardzo ciekawa, zawiera pomiędzy innymi na-
stępujące powiastki: I. Jak to Łuka czegoś szuka, historia znako-
mita, a tak dobra, wymienita, — i tak ślicznie opisana, że ją co-
dzień zawsze z rana, każdy Łuka czytać powinien. II. O Maćku
junaku, co na haku swe dziecko powiesił i z tego się jeszcze na-
śmiewał. III. Pinkus zapeklowany, powiastka chociaż żydowska, ale
prawdziwa. IV. Kuba-opryszek, historia arcyciekawa, prześlicznym
stylem opisana. V. Jak się to weseliło czasem skojarzy, komedia
choć nie bozka, ale polsko-szwedzko-włoska. VI. O wodzie, uczony
wykład dr. Wodowstręckiego, profesora akademii smorgońskiej,
członka wielu towarzystw uczonych. VIII. Icyk Herszko i jego stare
kapalusz. IX. Polowanie na głuszcza, historia prawdziwa, niezmy-
ślona, choć złośliwa, którą nawet w Dębogórze leśniczy zaprzysiądź
może, chociaż przytem nie był. VII. i X. Dowcipne zapytania i od-
powiedzi na zapytania. Prócz tego wiele anegdot.

Fr. Chocieszyński, Poznań, ulica Wodna nr. 15.

Czełgodnemu Duchowienstwu i Szanownej Publiczności polecam

skład gotowych krat żelaznych

z kutego żelaza własnej roboty na jeden, dwa lub więcej grobów,
i kraty do Bożychmak. (3417)

Stanisław Brzozowski,

mistrz ślusarski, fabryka dla budowy i krat,
Poznań, Wielkie Garbary nr. 45.

PARCELACYA.

W Bzowie w powiecie Czarńkowskim przy stacyi kolei że-
laznej **Lubasz** mamy parcele różnej wielkości z łąkami, torfami
i zagajeniami pod bardzo przystępnymi warunkami na sprzedaż.

Większa część parcel zamieniona będzie na włości rentowe
z rentą uiszczającą się w 60½ lat. Mniejsze parcele nabywać mo-
żna za kapitał na właty lub za rentę prywatną.

Zaliczki wymaga się ¼ część ceny kupna

Zgłoszenia przyjmuje nasz zastępca p. Brodnieki w Bzowie
i sawiera punktaeye. (6497)

Bank Ziemski w Poznaniu.

Na dniu **31 sierpnia 1897**
roku o godz. 10 przed połudn.
sprzedane będzie w **Wierzcho-**
cinie pod Wronkami:

9 krów, (1112)

1 stadnik,

1 żreback trzyletni,

1 żreback roczny,

przez **licytacya** najwięcej da-
jącemu za gotówkę.

Zarząd gospodarczy.

Ważne dla stolarzy!

Kupuję każdą partya **mebli**
orzechowych i naśladowanych
za natychmiastową gotówkę i daję
także zaliczkę na sprzęty będące
w robocie. — O łaskawe oferty
uprasza (1083)

J. ELLINGER,

skład mebli w Inowrocławiu.

GOSPODARSTWO,

blisko dwie morgi dobrej ziemi
z małym sadkiem, z połową domu
mieszkalnego i budynków jest na
sprzedaż za 3000 marek. (1128)

W. Stelmaszyk,

Duszniki nr. 83.

Pewna osoba

mająca długoletnią praktykę w
krawiectwie, szuka miejsca,
jako dyrektora, najchętniej na
provincyi. Zgłoszenia przyjmuje
ekspedycja Wielkopolanina pod
liczbą 1081.

2 uczni

szukam zaraz lub od 1-go pa-
ździernika r. b. do mego składu
korzennego i destylacji. (1132)
A. Gremczyński, Nakło.

Szukam **dzierżawy** donośnej

oberży lub gościńca

przy przystępnych warunkach od
Nowego Roku. — Oferty upra-
szam pod lit. **S. 12** poste rest.
Mrocza. (1137)

Dom

z dostatnią kuźnią, obszernym po-
dworcem i remizami w **Zanie-**
myślu przy rynku, ma na sprze-
daz pod korzystnymi warunkami
Bank rolniczy w Zaniemyślu.

Handel skór połączony z
artykułami szwaskimi, znajdujący
się w Jerzycach przy ul. W. Ber-
lińskiej i róg ul. Moltkego jest
na sprzedaż. **L. M. Loewenthal.**

Młoda panienska otrzymująca
gospodarstwo 240 mórg pięknej
pszenniej ziemi, pragnie wyjść za
mąż za kawalera rolnika mają-
cego majątku 4—5 tys. tal. Zgi.
z podaniem całkowitego adresu
przyjmuje się pod lit. **St. 100**
poste restante **Gniezno.** (1109)

6 do 8 czeladn. stolarskich i krześlarzy

(Möbel- u. Stuhl-
tischler) znajdzie stałe zatrudnie-
nie u (1129)

J. Włodarczaka,
mistrza stolarskiego,
Poznań, Grobla nr. 19.

Kilku czeladników i 2 uczni do
meblowej roboty przyjmie zaraz
A. Waszyński, Poznań, Tylne
Chwaliszewo nr. 22. (1134)

2 pomocn. introligatorskich i 2 uczni

przyjmie się zaraz na
stałe zatrudnienie. — Chłopców
miejscowym płaci się na utrzy-
manie. (1115)

Poznańska Introligatornia

J. Kmiecikowskiego,

Poznań, ul. Wodna nr. 2 I ptr.

Potrzebni zaraz:

Służący kaw. do hrabiego od
października. **Ekonom** w śre-
dnim wieku, samotny na 500 m,
i wierzehowa. **Ekonom** samotny
na 400 mk. początkowo. **5 ku-**
charzy żon., 4 samotn. **2 słu-**
żących żon., 4 kaw. **12 pisa-**
rzy na 300—400 mk. do renom.
dóbr z widok. awans. **Kilku**
gorzelników, kasyerów,
ogrodników żon. i kaw. **6**
gospodyń, 2 praczek, 3 po-
kojówek. (1139)

GENERALNA AGENCYA

B. Pluciński,

Poznań, ul. Podgórna 15.

Potrzebni od 1 października:
Ogrodnik z usługą do dziedzica
kaw. na wieś i 2 gospodynie sa-
modzielne z gotow. 12 pokojówek
z prasow. i bez prasow. **Jadwiga**
Szymańska zam. **Niedzielska,**
Poznań, Piekary nr. 6. (1143)

Dom n. Czerwonawieś

pod Krzywiniem (Kriewen) szuka
zaraz lub od 1 października r. b.
dobrze poleconego (983)

pisarza podw.

Potrzebny jest zaraz

borowy

samotny, dobrze strzelający
w **Dominium Raszewy** per
Żerków. (1099)

50 ludzi

do pracy akordowej przy kolei
żelaznej od 3—4 mk., również i
diennej do 2,50 mk. przyjmie
szachtmistrz **Skotarczak,**
Messenstein na Pomorzu.

Ucznia

przyjmie zaraz lub od 1 paździer-
nika 1897 (933)

Herman Nischak,
skład towarów żelaznych, stalo-
wych, sprzętów domowych i ku-
chennych w Rawiezu.

Z dniem 1 października r. b.
potrzebny jest na stanowisko dy-
sponenta sklepu delikatesów, win
itd. do Galicji zdolny i dobrze
polecony (1120)

pomocn. handlowy.

Oferty z odpisem wiarogodnych
świadectw, oraz dwa znaczki na
odpowiedź przysłać pod adresem:
poste restante **Lwów II „dy-**
sponent.”

Ogrodnik artystyczny

Polak, w młodym wieku, z małą
rodziną, obeznany z wszelkimi
galeziami ogrodniczymi który pra-
cował przez dłuższy czas we wiel-
kich ogrodach handlowych, a obe-
nie jest w miejscu w dobrach
hrabiowskich na Ślązku, życzyby
sobie przyjąć miejsce w W. Ks.
Poznańskim we większych do-
brach przez wzgląd na rodzinę.
Łaskawe oferty uprasza się nad-
słać: **J. Sterczewski,** Sie-
mianice p. Kępno (Kempen) Reg.
Bez. Posen. (1087)

Młods. pomocnika

do handlu kolonialnego od 1 pa-
ździernika rb., oraz (1037)

ucznia

z odpowiednim wykształceniem
od zaraz lub później przyjmie

L. Jarczewski, Ostrów.

Potrzeba od 1 października r. b.:
4 pisarzy gosp. do znac. hr.
dóbr na 300 450 mk. **Panna-**
służąca na 60 tal. **Bona** na
80 tal. **Służący** żon. i kaw. do
magn. domów. **Kucharz** żon.
na 10 tal. i dep. **6 gospodyń**
na 60 do 100 tal. **Pracznia** na
50 tal. **Ogrodnik** kaw. na 100
tal. **Kucharz** kaw. na 150 tal.
2 włóдарzy żon. **Owczarz**
żon. **Mleczarz** żon. (1136)

Ajencya M. W. Karwat,

Poznań, Piekary nr. 4.

Do prowadzenia parówki szu-
kam zaraz (1034)

maszynisty-ślusarza

lub kowala.
Nadmieniam, że uwzględnionym
będzie tylko ten, kto już parówkę
dłuższy czas prowadził. Zatrud-
nienie stałe.

R. Karwowski,

właściciel machin parowych,
Grodzisk (Grätz i. P.)

Portyera

szuka się dla domu przy ul. Wil-
helmowskiej nr. 28, od 1. 9. 97.
Bliższe szczegóły u właściciela.

UCZNIA

z dobrem wykształceniem szkol-
nem szuka zaraz (1111)

A. Rekowski & Co,

Sp. zap. z ogr. por.,

Poznań, plac Wilhelmowski 3. I.

2 uczni

szuka Nowa Wiedeń-
ska Piekarnia.

J. Pedziński, (1075)

plac Wilhelmowski 17.

Ucznia do cukierni zaraz lub
od 1 października rb. szuka cu-
kiernia **W. Dziembowski-**
go, ul. Strzelecka nr. 31. (1144)

Zaraz lub od 1-go października
r. b. szukam do mej chemi-zno-
technicznej drogerii, (897)

ucznia

z odpowiednim wykształceniem.

L. Kutzner,

Oleśno (Rosenberg O.S.)

UCZNIA

szukam od 1-go września lub 1
października r. b. (1085)

B. Pińkowski,

handel win, cygar i łakoci

połączony z drogerią.

w Strzelnie.

„Róża leśna“

Polecamy dziełko pod tyt.:

powiastka z życia Indian

amerykańskich

napisał

Xaw. Tuczyński.

Cena 50 fen., za co franko.

Listy adresować należy:

Fr. Chocieszyński,

Poznań, ul. Wodna 15.